RÉDACTION REDAKCJA
ADMINISTRATION ADMINISTRACJA
46, rue de la Charité, LYON
Tél. Franklin 07-30
Ch. Postal: Lyon 628.06

ABONAMENT · ABONNEMENTS
1 mois 12 fr. 50 c. | 3 mois 36 fr. | 6 mois 70 fr.

WIARUS POLSKI

QUOTIDIEN POLONAIS

Directeur Dyrektor { Dr S. NAWROCKI

SAMEDI SOBOTA 7 DÉCEMBRE GRUDNIA 1940

Rok 51me. Année. Nr. 245 CENA PRIX 0 fr. 50

Czy spełniamy swój obowiązek?

Pismo „Wieści Polskie" zamieszczają b. aktualny atykuł, w którym m. inn. czytamy:

Pozyskanie sobie sympatii społeczeństwa, z którego gościny się korzysta, w znacznym stopniu jest zależne od zachowania się samych przybyszów. Mogą oni zmarnować kapitał sympatii, jaką otaczany jest ich naród, *mogą też kapitał ten znakomicie powiększyć i utrwalić dobrą opinię o swym kraju na długie dziesiątki lat.*

W okresie po rozbiorach Polski poprzez XIX wiek Polacy rozsypani po całej Europie i całym niemal świecie wszędzie potrafili zdobyć sobie dużą dozę szacunku i uznania wśród miejscowej ludności.

Trudno bez wzruszenia czytać np. dzieje wygnańców polskich na Syberii. Na olbrzymim tym obszarze — od Uralu po Władywostok — stali się oni najbardziej szanowanym przez społeczeństwo tamtejsze żywiołem z powodu swego *wysokiego poziomu moralnego i intelektualnego, swej pracowitości i ludzkości.* Niepodejrzane chyba o stronniczość na rzecz Polaków źródła rosyjskie od końca XVIII stulecia zawierają wymowne i bardzo interesujące świadectwa w tym zakresie.

Emigracja polska po powstaniu 1830/31 roku — mimo, że w życiu jej nie brak było objawów ujemnych — *wysoko również dzierżyła honor imienia polskiego.* Dzięki niej w dużym stopniu imię Polski w tylu krajach Europy spowite zostało rodzajem legendarnego nimbu, jako symbol wysokich wartości duchowych, przedewszystkiem moralnych. Warto z tego punktu widzenia czytać *pamiętniki czy zwierzenia wielu pisarzy, myślicieli i polityków francuskich, angielskich, węgierskich, rumuńskich, włoskich, niekiedy nawet niemieckich,* którzy pisząc o swej młodości, wspominają często o Polsce jako źródle swych najpiękniejszych wzruszeń i porywów, przyczem prawie zawsze okazuje się, że inspiratorem był tu któryś z polskich emigrantów, znajomi autora lub jego rodziny czy otoczenia.

KAPITAŁ TRADYCJI

Nie należy w żadnym razie lekceważyć kapitału, jaki stanowią tego rodzaju uczucia, czy sentymenty całych społeczeństw i ich elit intelektualnych. *Kapitał ten może mieć w w pewnych okolicznościach równe znaczenie polityczne, jak taka czy inna liczba żołnierzy czy armat.*

Tradycje Kościuszki czy Pułaskiego niewątpliwie ułatwiły drogę sprawie polskiej w Stanach Zjednoczonych w czasie wojny światowej lat 1914-1918 i przyczyniły się do pomyślnego dla nas postanowienia przez przywódców politycznych wielkiej republiki amerykańskiej.

⁂

Nie każda emigracja posiada ludzi równie wysokiej miary, jak miały ją ośrodki polskie na obczyźnie pod koniec XVIII i w pierwszej połowie XIX stulecia. Zmieniają się też warunki działania politycznego — a przecież postulaty w zakresie godnego zachowania się Polaków, przebywających wśród społeczeństw obcych, pozostały te same, w obecnych zaś dramatycznych dziejów polskich zyskały szczególnie na sile.

SZKODLIWE JEDNOSTKI

We Francji padały dosyć często z ust ludzi miejscowych pytanie: *„Jak ci Polacy mogą być tak weseli i buńczuczni w obliczu potwornej katastrofy jaka spadła na ich kraj?"* Istotnie zachowanie się, drobnego zresztą, ułamka uchodźców polskich, cywilnych i wojskowych, nasuwało pod tym względem refleksje częściowo bardzo przykre. Zachodziły dwie przyczyny takiego stanu rzeczy. Jedni byli weseli napozór tylko; był to rodzaj raczej nerwowej reakcji na ciągły ból i niepokój, szarpiący ich duszę. Zresztą Polacy nie potrafią nazewnątrz robić stale miny ponurej, nie leży to w ich usposobieniu, choćby gryzł ich najgłębszy smutek.

Z drugiej jednak strony do uchodźctwa polskiego przedostała się pewna ilość jednostek małej wartości moralnej, ludzi powierzchownych i bezmyślnych, którzy często zachowywali się w sposób wysoce niewłaściwy. Buńczuczne i hałaśliwe ich obnoszenie się po ulicach i lokalach Bukaresztu, Budapesztu czy Paryża, ich pijatyki, kończące się niekiedy w komisariatach policji wyrządzały wielką krzywdę wszystkim Polakom. *Niewłaściwe zachowanie się i wybryki kilkudziesięciu osobników rzucały cień na reputację ogółu uchodźców w oczach miejscowej ludności i władz.*

ZACHOWUJMY SIĘ GODNIE

Wszakże obowiązują nas pewne minimalne normy, jakie nakłada na nas położenie Polski, przeżywającej najtragiczniejszy bodaj okres swych tysiącletnich dziejów.

Zachowanie się nasze musi być pełne opanowania i godności. Nie wynika z tego oczywiście, by należało stale pokazywać otoczeniu smutne i stroskane oblicza. Potrzeba nam — mimo wszystko — dużo pogody i równowagi duchowej, by przetrwać ciężkie czasy i podołać swym zadaniom. To też musimy znaleźć właściwą miarę w naszem sposobie życia".

⁂

Pamiętać zawsze musimy, że na ułożenie się współżycia z miejscową ludnością wpływają często sprawy stosunkowo drobne, ale w żadnym razie nie zasługujące na lekceważenie i wymagające nałożenia sobie pewnych dyscyplin.

Jednym z takich szczegółów, który razi cudzoziemców, *jest często zbyt głośne zachowanie się Polaków na ulicach czy wogóle w miejscach publicznych.* Wystarczy zwrócić uwagę na sposób, w jaki nawołują się lub rozmawiają towarzystwa polskie w kawiarniach, autobusach czy wagonach (grzeszą często pod tym względem nasze panie) i wystarczy porównać to z pełnem umiaru zachowaniem się przeciętnego mieszkańca kraju w jakim się znaleźliśmy. Dodać należy, że wogóle zbyt głośna rozmowa, toczona w miejscu publicznym w obcym języku, razić musi uszy „tubylców". — jest to objaw, który występuje we wszystkich krajach narówni. Wynika stąd dla cudzoziemców obowiązek zachowania się z dyskrecją i taktem.

PRZESTRZEGAJMY MIEJSCOWYCH ZWYCZAJÓW

Druga uwaga: należy starać się *przestrzegać ściśle miejscowych zwyczajów i porządków.* Są to często również sprawy pozornie drobne, ale pomimo to wywołujące dużo zadrażnień. Trzeba unikać tarć również w stosunkach z urzędnikami, ekspedjentami w sklepach, kelnerami i t. d. — nawet w tych wypadkach, gdy nam się zdaje, że mamy słuszność. Wypadków zaś takich będzie napewno bardzo mało.

Odwzajemniajmy się naszym gospodarzom, *okazując swem zachowaniem najlepsze strony charakteru i usposobienia polskiego,* a trzymając ostro w ryzach to, co mogłoby razić i zniechęcać. W ten sposób oddamy także nie małą przysługę sprawie polskiej.

Brytyjski wice-minister skarbu w Waszyngtonie

Nowy Jork. — P. Philipps, brytyjski wiceminister skarbu, przybył z Lizbony do Nowego Jorku. **Przedstawiciel rządu angielskiego odbędzie konferencje z p. Morgenthau, amerykańskim sekretarzem Stanu do spraw Finansowych.**

⁂

Nowy Jork. — Dla zatarcia złego wrażenia, wywołanego w Stanach Zjednoczonych oświadczeniem Lorda Lothian — p. Philipps, wice - minister Skarbu, oświadczył przedstawicielom prasy, że **sytuacja finansowa Anglii nie była nigdy tak mocną jak obecnie.**

P. Philipps oświadczył, że dostarczy Stanom Zjednoczonym pozytywnych informacyj o sytuacji finansowej Wielkiej Brytanii.

Zapytany, czy przyjechał pertraktować w sprawie pożyczki, p. Philipps odpowiedział : że jest to sprawą przyszłości.

Brytyjski wice - minister Skarbu podkreślił, że Anglia płaci gotówką za zakupy w Stanach Zjednoczonych. Lecz Anglia — dodał on, — nie będzie mogła zawsze czerpać ze swych rezerw. **Anglia ma w Ameryce jeszcze 10 miliardów dolarów.**

⁂

Waszyngton. — Amerykańscy eksperci departamentu skarbu oświadczyli, że z początkiem wojny Anglia posiadała w Stanach Zjednoczonych z górą 3 miliardy dolarów gotówką. Od tego czasu 2 miliardy 300 milionów zostało wydanych na zbrojenia.

Oprócz tej sumy Anglia posiada jeszcze w Stanach Zjednoczonych tereny wartości miliarda 600 milionów dolarów.

Majątek Angielski w Kanadzie wynosi 2 miliardy 750 milionów dolarów, a w Ameryce łacińskiej (szczególniej w Argentynie) — 5 miliardów dolarów. **Razem więc wynosi to jeszcze przeszło 10 miliardów dolarów** (około 430 miliardów franków).

Skarb amerykański ustalił ten wykaz w celu zorientowania się jakimi środkami może gwarantować Anglia ewentualną pożyczkę od Stanów Zjednoczonych.

Operacje wojenne

Birmingham i Suthampton pod bombami R. A. F. nad Turynem i Ruhr'ą
Walki powietrzne i lądowe w Albanii
Grecy zajmują Premeti

KOMUNIKATY BRYTYJSKIE..

Londyn. — Dzienna akcja lotnictwa Rzeszy była ograniczoną. Kilka bomb spadło na Londyn, nie wyrządzając szkód. Formacje samolotów niemieckich zostały odparte. Jedna z eskadr „Spitfire" zestrzeliła 8 niemieckich maszyn „Messerschmidt 109" nad hrabstwem Kent. Wieczorem odbył się pojedynek artylerii po obu stronach La Manche. Trwał on prawie godzinę. W nocy bombowce niemieckie atakowały okręg Midlands, rzucając bomby kruszące i zapalające.

Rozproszono eskadrę nieprzyjacielską nad południowo - wschodnim wybrzeżem angielskim.

R. A. F. dokonała skutecznych nalotów na obiekty wojskowe i przemysłowe w zagłębiu Ruhry, m. inn. na Duesseldorf.

Arsenał w Turynie i fabryki „Fiat" były głównym obiektem innej eskadry brytyjskiej. Bombardowanie trwało 2 godziny. Były wielkie pożary i wybuchy.

W Albanii eskadry brytyjskie odniosły znaczne zwycięstwo, zestrzeliwszy szereg samolotów włoskich. Atakowano też cofające się oddziały nieprzyjacielskie koło Telelini i Pelgyre, gdzie trafiono w węzły komunikacyjne. Koło portu Santi - Quaranta rzucono bomby na ścigacze włoskie i jeden z nich uszkodzono.

Wszystkie aparaty brytyjskie wróciły do swych baz.

KOMUNIKATY NIEMIECKIE...

Berlin. — Mimo złych warunków atmosferycznych, lotnictwo Rzeszy dokonało ostatniej nocy szeregu nalotów na Londyn, Birmingham, Soutampthon i t. d.

Zauważono liczne pożary i wybuchy. We dnie odbyły się tylko loty wywiadowcze. Wieczorem atakowano niektóre miasta w Anglii środkowej i południowej.

Lotnicy R. A. F. rzucali mobby na Niemcy zachodnie i uszkodzili kilka domów.

KOMUNIKATY GRECKIE...

Ateny. — Lotnictwo włoskie atakowało miasto Preveza i wyspę Zanto, nie wyrządzając większych szkód.

W okręgu górskim, na zachód od Pogradec, stoczono zaciekłą walkę, która została zakończona pomyślnie. Opór włoski koło zajętego przez Greków Premeti, został złamany przez silny atak artylerii. Włosi próbowali kontrataować przy pomocy czołgów, ale bezskutecznie.

Przy zajmowaniu Premeti w ręce Greków wpadło 500 jeńców i znaczna ilość sprzętu bojowego. Lotnictwo greckie dokonało lotów wywiadowczych i bombowych wzdłuż całego frontu. Zestrzelono jeden samolot włoski. Wszystkie maszyny greckie wróciły do swych baz.

KOMUNIKATY WŁOSKIE...

Rzym. — Na froncie greckim toczą się zaciekłe walki powietrzne i lądowe. Samoloty włoskie atakowały obiekty wojskowe, drogi, kolumny aprowizacyjne i mosty. Drogę z Premeti do Perati przecięto w kilku miejscach. Bombardowano też bazy w Korfu, Zante i Prev.

Podczas walki powietrznej, włosi zestrzelili 5 maszyn nieprzyjacielskich i strącili dwa samoloty. Nurkowiec włoski zatopił na Morzu Egejskim kontrtorpedowiec grecki.

Izba Gmin 341 głosami na 4
Odrzuca projekt konferencji pokojowej

Londyn. — Odbyła się w Izbie Gmin debata nad mową tronową. Przy tej sposobności składano zwykle liczne interpelacje na temat polityki ogólnej kraju. Obecnie natomiast zapisało się tylko trzech posłów należących do partii „niezależnych robotników. Tak więc p. Mac Govern **zaproponował zwołanie konferencji pokojowej, opartej na zasadzie przywrócenia wolności we wszystkich krajach.** Mówca dodał, że nie żąda bynajmniej, by Anglia złożyła broń ,lecz by „nie posuwała się na ślepo w tej wojnie".

„Bądźmy rozsądni — dodał poseł — stary świat już zmarł. **Pozwólmy rządowi na wypowiedzenie się na temat jego projektów utworzenia nowego świata.** — Niechże ludy wszystkich krajów wyniosą się ponad polityków i przemówią".

Poseł robotniczy p. Griffinhs skrytykował ten projekt, mówiąc że oznacza on poprostu, że Anglia winnaby zawrzeć pokój.

W imieniu partii konserwatystów przemówił sir M. Robertson :

„Będziemy walczyli aż do końca. Mamy wielkiego szefa. Nie związujcie mu rąk i nie zmuszajcie do wyrażenia opinii w sprawach, które tylko zdrowy rozsądek, zdecydowanie i odwaga światowych mężów stanu — będą mogły rozwiązać ostatecznie".

W końcu projekt partii „niezależnych robotników", domagających się zwołania wielkiej konferencji pokojowej — **został odrzucony większością 341 głosów na 4.**

Od Administracji

W porozumieniu z dyrekcjami Poczt i Kolei, ustaliliśmy od kilku dni ulepszoną wysyłkę „WIARUSA POLSKIEGO", by gazety do dalej odsuniętych miejscowości od Lyonu mogły być wcześniej doręczane naszym Czytelnikom.

Prosimy więc nam donieść, czy „WIARUS POLSKI" teraz regutarniej przybywa, byśmy mogli jeszcze lepiej usprawnić naszą ekspedycję.

Japonia wobec powagi sytuacji

Tokio. — Baron Hiranuma, który był od stycznia do sierpnia 1939 prezesem japońskiej rady ministrów, został mianowany obecnie ministrem bez teki.

Agencja Domei pisze z tego powodu, że *wobec powagi sytuacji wewnętrznej i zagranicznej kraju, książę Konoye ma zamiar wzmocnić swój gabinet* przez mianowanie barona Hiranuma ministrem.

Ma on nadzieję otrzymania poparcia rządu ze strony narodowców.

Agencja Domei dodaje, że jest możliwym powołanie do gabinetu innych wybitnych osobistości japońskich.

⁂

STOSUNKI SOWIECKO - JAPOŃSKIE

Moskwa. — Ambasador Rosji Sowieckiej w Tokio udał się na zaproszenie rządu japońskiego do ministerstwa spraw zagranicznych.

Japoński wice - minister spraw zagranicznych złożył mu oświadczenie, dotyczące umowy, podpisanej przez rząd japoński z Wang Szing Wei.

„Klauzule antykomunistyczne, — oświadczył wice - minister — **nie są wcale skierowane przeciw Rosji Sowieckiej,** z którą Japonia pragnie utrzymać przyjacielskie stosunki.

Na to **Ambasador sowiecki oświadczył, że polityka jego kraju w stosunku do Chin nie ulegla zmianie.**

WIELKI SKRZYPEK CZESKI JAN KUBELIK UMIERA W PRADZE

Praga. — Jan Kubelik, skrzypek czeski o światowej sławie, zmarł w Pradze, w 60 roku życia.

Inicjatywa Papieża

ROZEJM GWIAZDKOWY

Rzym. — Agencja Stefani donosi, że Papież zezwolił „motu proprio" krajom, gdzie wprowadzone jest zaciemnienie na **odprawienie Pasterki po południu 24 grudnia.**

Papież wyraził jednocześnie nadzieję, że **mocarstwa wojujące zachowają rozejm z okazji Świąt Bożego Narodzenia.**

NARADY AMERYKAŃSKIE NAD WZNOWIENIEM POMOCY ANGLII

Waszyngton. — W Ministerstwie skarbu odbyły się dłuższe narady z udziałem: ministra finansów p. Mongenthau, ministra wojny p. Stimson, ministra marynarki p. Knox, ministra handlu p. J. Mones, szefa sztabu gen. Marshall, wiceministra spraw zagranicznych p. Welles i szeregu innych osobistości amerykańskich.

Według przypuszczeń prasowych, tajne te *narady mają szczególne znaczenie i dotyczą wzmożenia pomocy Stanów Zj. dla Wielkiej Brytanii.*

Opinia amerykańska o Rządzie p. Marszałka Pétain

Waszyngton. — Kategoryczne zaprzeczenie Ambasady Francuskiej w Waszyngtonie pogłoskom rozpowszechnionym przez radio zagraniczne, iż jakoby p. Henri Hayé, ambasador Francji w Stanach Zjednoczonych miał się podać do dymisji — uważane jest wśród kół dyplomatycznych jako nowy dowód fałszywości zarzutów, skierowanych przeciw Francji i jej przedstawicielom przez złośliwych informatorów.

Podkreślają, że pogłoski te zostały puszczone w chwili kiedy:

1) nowy ambasador Stanów Zjednoczonych we Francji, admirał Leahy przygotowuje się do objęcia swego stanowiska, co jest dowodem *niezaprzeczalnym, że Stany Zjednoczone pragną utrzymywać przyjacielskie stosunki z Rządem Francuskim;*

2) kiedy depesze korespondentów zagranicznych i komentarze prasy amerykańskiej wyrażają *najlepsze zrozumienie stanowiska Francji* i zadania odbudowy rozpoczętej przez rząd p. Marszałka Pétain.

Poważne pismo amer. „Christian Science Monitor" także stwierdza w serii artykułów swego korespondenta z Vichy iż oskarżenia wysuwane pod adresem Rządu Francuskiego przez zagranicę są bezpodstawne.

Gazeta zamieszcza, że p. Marszałek Pétain uczynił wszystko, aby uchronić interesy kraju.

Z drugiej strony p. Philipp Smith, w artykule, który wydrukowało około dwieście pism, pisze:

„Koła amerykańskie mają coraz więcej zaufania do faktów, tak długo, dopóki p. Marszałek Pétain będzie stał na czele Rządu w Vichy, utrzyma wysokie poczucie honoru i będzie wierny swym zobowiązaniom.

Pismo następnie składa hołd *p. Marszałkowi Pétain, który wolał wziąć na siebie obowiązek kierowania losami Francji,* niż pójść na wygodną emeryturę i wyjechać do neutralnej Szwajcarii.

Francusko - niemieckie stosunki - gospodarcze

Paryż. — Dr. Kuntz, szef niemieckich organizacyj ekonomicznych we Francji skreślił *obraz stosunków gospodarczych pomiędzy Rzeszą a Francją.*

Po wykazaniu trudności, jakie trzeba było pokonać, Dr. Kuntz przypomniał dotychczasowe realizacje.

Została podpisana *francusko-niemiecka umowa wymiany* (clearing), która nie tylko reguluje wpłaty za towary, lecz rozciąga się na wszystkie spłaty.

Rynki nie są ograniczone i wymiany uskuteczniane są na podstawach 20 fr. za jedną markę z wyjątkiem wierzytelności z przed 25 czerwca 1940 r., które są obliczane na podstawie 16 frs. 75 za jedną markę.

Rząd francuski wprowadził w życie umowę z dnia 9 listopada 1934 r., co parlament francuski ratyfikował dopiero na wiosnę 1939 r. Układ ten nie był nigdy zastosowany.

Co się tyczy spraw celnych, Francuzi i Niemcy zgodzili się na wzajemne stosowanie taryfy minimalnej.

„Nie trzeba oczekiwać cudów z tej umowy, dodał Dr. Kuntz. Jest to dopiero początek, lecz stosunki handlowe istnieją i będziemy mogli opracować program, określający formę wymiany.

„Przywrócenie handlowego ruchu pocztowego jest już pierwszym krokiem naprzód. Zasięg tej umowy jest ograniczony.

„Nie trzeba zapominać, że Niemcy prowadzą wojnę i że przemysł ich jest bardzo obciążony, gdyż musi on zaspokoić wielką część potrzeb Europy.

Trudno będzie zadowolić każde zamówienie; narazie więc zostało mało w tym względzie zrobione.

„Aby maszyna ta pracowała, *trzeba zaczekać, aż będzie podpisany pokój, który ustali podstawy prawne, przywróci stosunki gospodarcze i zlikwiduje przeszłość.*

„Trzeba być cierpliwym i pracować wytrwale nad zbliżeniem poglądów i nie zapominać, że w przyszłej Europie żadna wydajność produkcyjna nie będzie zaniedbana, i że przemysł francuski będzie miał swoje miejsce" — zakończył Dr. Kuntz.

Akcja dyplomatyczna na Bałkanach

KONFERENCJA W SOFII...

Sofia. — W stolicy Bułgarii odbyła się konferencja pp. Hureef Gurede — ambasadora tureckiego w Berlinie, Sowahirowa — posła bułgarskiego w Turcji oraz Draganowa — ministra bułgarskiego w Berlinie.

Uprzednio pp. Hureef Gurede i Sawahirow odbyli narady w Ankarze z p. Saradżogłu — ministrem spraw zagranicznych Turcji i p. von Papen — ambasadorem Rzeszy w Ankarze.

Przed konferencją p. Sawahirow złożył swemu ministrowi spraw zagranicznych p. Popowowi doniosły raport dyplomatyczny.

Prasa turecka omawia ostatnią deklarację p. Popowa i podkreśla chęć Bułgarii utrzymania neutralności i polepszenia stosunków z Turcją.

⁂

HR. TELEKY JEDZIE DO BIAŁOGRODU...

Budapeszt. — Delegacja parlamentu węgierskiego udaje się do stolicy Jugosławii. Przewiduje się także wyjazd do Białogrodu hr. Teleky. Sfery oficjalne w Budapeszcie nie potwierdziły tej wiadomości, ale zaznaczają, iż podróż taka nie jest wykluczona, ze względu na obecny stan stosunków węgiersko - jugosłowiańskich.

⁂

P. MARKOWICZ ODWIEDZI BERLIN...

Białogród. — Sfery polityczne stolicy Jugosławii przewidują możliwość bliskiej podróży p. Markowicza, ministra spraw zagranicznych Jugosławii.

⁂

ODWOŁANIE POSŁA WĘGIER Z WASZYNGTONU...

Waszyngton. — Poseł Węgier przy rządzie Stanów Zjednoczonych został nagle odwołany ze swego stanowiska. Brak wiadomości, co do motywów tej decyzji rządu budapeszteńskiego.

⁂

UKŁAD WĘGIESKO - JUGOSŁOWIAŃSKI...

Rzym. — Prasa włoska zapowiada, że wkrótce ma być podpisany układ o nieagresji pomiędzy rządami Węgier i Jugosławii. Podpisanie to ma nastąpić podczas wizyty, jaką złoży w stolicy Jugosławii hr. Czaky, minister spraw zagranicznych Węgier.

TO i OWO

Ostatnio napłynęło do redakcji kilka listów w związku z artykułem „To i owo" z dnia 21 ub. m. pochodzących z obozu w Garringues, pisanych bądź przez oficerów, bądź autorów anonimowych.

Szkoda, że tak mocno do serca wziął artykuł ten tylko ci, którzy właśnie kiedy trzeba było oddali siebie bez reszty i których słowa „żołnierzy opuścili" czy „pierwsi wiali" w żadnym wypadku nie dotyczyły i w intencji autora artykułu nie były.

Do tych, do których słowa te prawdziwie się odnosiły, spłynęły zapewne bez większego wrażenia, jak spływa po nich wszystko inne.

„W najcięższej, przełomowej chwili" — to nie znaczy koniecznie na froncie. Przełomowe chwile bywały nieraz zupełnie gdzieindziej i w innym nawet czasie. Ale o tym pomówimy obszernie, gdy będą stosowne ku temu warunki.

Pozatym tych co opuścili, wiali i t. d. nie szukajcie panowie w obozie w Garrigues czy innym. Wdalszym ciągu wyraźnie jest tam powiedziane, że oni „siedzą na urzędzie", a więc nie w obozie. O nich to pisze w liście do nas jeden z żołnierzy z obozu: „...nie ma tych wysokich. Lepiej im oddzielnie zdala od trosk o żołnierza. Wszak tyle mają własnych kłopotów, o czym napiszemy oddzielnie. Nie ma ich — i nie cierpimy z tego powodu".

Tak mówi żołnierz z kompanii roboczej z obozu. I nie jest to wcale wypadek sporadyczny. Takich listów jest wiele, za wiele nawet.

Czy więc potępiając publicznie tych, którzy są winni, rozbija się zwartość społeczeństwa, działa na jego szkodę? Czy jest to dywersja? Nie. — Wiemy, jakie u nas przez ostatnie lata popełniano przestępstwa i ile było różnych subwencjonowanych dygnitarzy. Ale nie reagowaliśmy na to względnie reagowaliśmy zbyt słabo. I konsekwencje tego ponosimy wszyscy.

Półśrodki prowadzą jeszcze do większego zakłamania i nie wystarczą dzisiaj. Zło trzeba tępić bez pardonu. Właśnie to najbardziej zcementuje nas i pokaże światu, że społeczeństwo było i jest czyste. A jednostki zbyteczne musimy śmiało eliminować ze swego grona.

Ujmowanie się za pasożytami, wyglądałoby na współdziałanie z nimi, a o to autorów listów posądzić nie można. Wierząc więc, że nastąpiło w tym wypadku przykre dla obydwu stron nieporozumienie i tylko nieporozumienie, uważamy tą sprawę za wyczerpaną i powracać do niej nie będziemy. *T.*

Zbiór kolend

Jednym z najbliższych a tak drogich wszystkim skarbów muzyki polskiej są kolendy polskie, owe niezrównane w swym wdzięku, bogactwie rytmów i rozmaitości melodii, pieśni ku czci Boga Dzieciątka, których tak nieskazitelnym pięknem i szczerą poezją nie może się poszczycić żaden inny naród na świecie. W nucie i poezji kolend kryje się tyle najszlachetniejszych i najbardziej własnych pierwiastków ducha naszego narodu, że budzą zawsze najżywszy i najszlachetniejszy oddźwięk w sercach polskich, służąc niejednokrotnie za natchnienie wielu naszym mistrzom w ich wspaniałych arcydziełach. „Lulajże Jezuniu" przewijające się najtkliwszą melodia w nieśmiertelnym Scherzo Chopina jest tego najwybitniejszym dowodem. Dla nas rodzima nuta kolend ma szczególniejsze znaczenie — niesie ze sobą wiele z tego cośmy na ziemi ukochali.

Stąd też z uznaniem należy powitać ostatnie wydawnictwo Katolickiego Duszpasterstwa na Węgrzech, którego nakładem ukazał się **Śpiewnik Kolend prof. Mariana Zawadzkiego** w czterogłosowym układzie na chór męski. Zbiorek tych kolend nosi tytuł „20 Kolend" W skromnej tej liczbie znajdują się prawie wszystkie typy naszych kolend: chorałowe (z 16-go wieku), kołysankowe, marszowe, mazurkowe i polonezowe, a m. inn. uroczyste „Bóg się rodzi" do słów Karpińskiego. Zbiór tych kolend napisany jest sposobem harmonicznym i kontrapunktowym, a opracowany z dużą fachowością, przystępnie i melodyjnie. Sądzimy więc, że życzliwie zostanie przyjęty przez dyrygentów chórów obozowych, którym posłużyć może do występów w kościołach w okresie Bożego Narodzenia lub w specjalnych „Wieczorach kolend polskich", tak mile przyjmowanych przez uchodźców i podziwianych przez gości. „20 kolend" prof. Zawadzkiego wydane starannie w estetycznym zeszycie można nabyć w **Duszpasterstwie Katolickim w Budapeszcie, Veres Palne-utca 6 m. 7 w cenie 1 P. za egzemplarz.**

Kącik dla dzieci

Biega wiewióreczka
Po konarach drzewa...
Bo jej się nagle
Orzeszków zachciewa!

I wreszcie dostrzega
Na gałązce małej,
W zielonej łupince
Orzeszek dojrzały.

Błysnęła ślepkami,
Machnęła ogonkiem...
I przysmak wspaniały
Upadł, wraz z korzonkiem.

Szukała go długo,
Bardzo się złościła...
Więc zrezygnowana,
Do dziupli wróciła!

A gdy przyszła wiosna,
I śniegi stopniały
Przypomniała sobie
Ów orzeszek mały.

Wróciła w to miejsce
I żarliwie grzebie;
Znalazła skorupki
I roślinę w glebie.

„Kto mi zjadł orzeszka"
Wiewióreczka biada;
A roślinka mała
Tak jej odpowiada:

„Gdy spadłem jesienią,
„Ożyłem na wiosnę.
„Poczekaj wiewióreczko,
„Aż w drzewo urosnę!

„Orzeszków bez liku
„Dostarczę ci wtedy —
„Podczas srogiej zimy"
„Nie zaznasz już biedy!!!"

H. Bakalarski

SPORT

BIEG NAPRZEŁAJ W MARSYLII

Marsylia. — Bieg naprzełaj o nagrodę Jean Bouin zgromadził znaczną ilość uczestników wszelkich kategoryj. W grupie „seniorów" zwyciężył Maraval, wśród „dam" — Helène Fize, wśród „juniorów" — Esposito i wśród „najmłodszych" (cadets) — Ramello.

SŁYNNY METZE W SZPITALU

Berlin. — Jeden z największych kolarzy europejskich Metze, przewrócił się podczas wyścigów na torze w Berlinie i został przewieziony do szpitala Przypuszcza się, że doznał on pęknięcia czaszki.

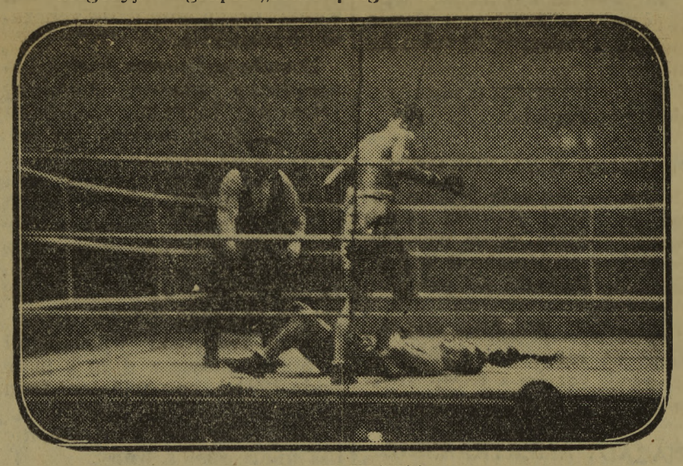

Boks. (P.W.7383).

POPISY TENISOWE W SZTOKHOLMIE

Sztokholm. — W obecności króla Gusława szwedzkiego (zapalonego tenisisty) odbyły się rozgrywki tenisowe pomiędzy Szwecją a Italią.

Wyniki są zadawalające dla obu stron. Gucelli bije Rolson, a Hals — Sendino.

BOKS W CANNES

Cannes. — Spotkanie rewanżowe Kid Jonas — Raymond nie doprowadziło do konkretnych wyników, poza niezadowoleniem publiczności za niepoprawną walkę.

Natomiast Bernero pobił Bottero całkiem skrupulatnie.

Trochę humoru

LOGICZNE

Powiedz no mi przyjacielu, czy ty masz zwyczaj sypiać po obiedzie?

— Zdarza mi się to, ale rzadko.

— Dlaczego?

— Bo, widzisz, ja rzadko jadam obiady.

ŻARCIE DLA PSA

— Co niesiesz w worku?

— Hm! Nic ważnego. To jest żarcie dla psa!

— Pokaż — mówi celnik — i odwija worek, z którego wysypuje się herbata.

— Ty mówisz, że to pies będzie jadł?

— No, niech nie je, mam zmartwienie!

CO PISZE PRASA?

Z PODRÓŻY MARSZAŁKA...

„LE FIGARO":

„Krok po kroku, ze zdecydowaną i konsekwentną wolą, p. Marszałek Pétain przywraca Francji jej poczucie jedności i ufności w swe własne siły. Jakże zadanie to jest trudnym! Wielki kraj, pod ciosem klęski może zacząć wątpić we wszystko. A oto w kraju tym, zbolałym i nieszczęśliwym, człowiek pełen sławy i doświadczenia, idzie od miasta do miasta, mówiąc głosem poważnym a po ojcowsku. Tuluza i Montauban .. burzliwe południe .. przyjmują gościa z otwartymi rękoma i ulegają jego urokowi. Dalej Lyon, tak zwykle skąpy w zachwyty, poddaje się całkowicie nagłemu uniesieniu i rozsadza ulice echem nieskończonych wiwatów. Wreszcie — Arles i Marsylia, Tulon i Avignon .. garną się do nowego Szefa Państwa".

⁂

„LE JOURNAL":

„Nieraz byłem świadkiem różnych przyjęć i obchodów. Nigdy jednak nie spotkałem się z takim entuzjazmem całej ludności. Ulice były wypełnione po brzegi tymi, którzy spieszyli na powitanie marszałka. Ojcowie urządzali wyścigi z dziećmi, matki nadbiegały zadyszane. Po wszystkich zaułkach koło dworca i przy Cours Belzunce biegli starzy i młodzi. Często zresztą osoby w poważniejszym wieku, odzwyczajone od sportu, dały się porwać za ręce i tak były holowane w pośpiechu aż do miejsca, kędy miał przechodzić oficjalny pochód. Był to prawdziwy potok ludzki, wylewany niewidzialną ręką ku centralnym ulicom".

⁂

„Gazette de Lausanne".

„Z chwilą założenia fundamentów nowego ustroju we Francji, p. Marszałek Pétain zapragnął, jak to czynił w pamiętnym 1917 r. wejść w kontakt bezpośredni z ludem francuskim, bez różnicy zawodu, czy kategorii społecznej. Pragnął on bowiem wyjaśnić im wszystkim, czego od nich wymaga dla uruchomienia życia gospodarczego i utworzenia nowej organizacji państwowej, dzięki czemu Francja znowuż odzyska należne jej miejsce wśród ludów świata. Jakże jest wzruszającym ten prosty a poważny kontakt między Szefem Państwa a obywatelami, gdzie bez frazesów, lecz w kilku ścisłych słowach obiawia się ze strony p. Marszałka tak doskonałe wyczucie potrzeb i dążeń każdego z rodaków".

Kącik dla gosposi

RACJONALNE ODŻYWIANIE DZIECI

Witaminy są konieczne w rozwoju młodych organizmów.

Aby dzieci mogły jak najwięcej spożywać witamin C., które są dla nich niezbędne, należy do ich posiłku włączać codziennie jabłko lub marchewkę, startą na surowo.

Osoby dorosłe znajdą witaminy C w soku cytrynowym; witaminy B. w soku kalarepki oraz w piwnych drożdżach.

Witaminy A i D znajdujemy w maśle surowym i mleku, gotowanym tylko jeden raz. Nie pozwalać na utworzenie się kożuszka, aby zachować właściwości odżywcze mleka i nie zapominajmy o tym, że jajko na miękko winno być gotowane bardzo krótko.

Lista jeńców w Strasburgu

FRONTSTALAG 210

(Informacje półoficjalne bez gwarancji)

	Rok ur.		Rok ur.
Skibowski Stanisław,	1898.	Stępień Wojciech,	1917.
Skowronek Jeon,	1905.	Stępień Bolesław,	1912.
Skwarski Czesław,	1909.	Stępień Józef,	1917.
Śliwak Grzegorz,	1909.	Stępień Władysław,	1909.
Śliwiak Michał,	1914.	Stępura Michał,	1906.
Smaluch Józef,	1907.	Strączek Józef,	1900.
Smyczyński Antoni,	1895.	Sujka Albert,	1900.
Sobczyk Stefan,	1913.	Suwała Józef,	1903.
Sobolewski Jan,	1911.	Świątek Andrzej,	1904.
Soja Władysław,	1914.	Szela lub Dela	
Soja Piotr,	1912.	Szelawa Jerzy,	1903.
Soliński Jan,	1903.	Szember Jan,	1892
Sotnik Mikołaj,	1912.	Szklarski Jan,	1908
Spaczek Emil,	1916.	Szpak Wincenty,	1903
Śpiewak Władysław,	1909.	Szpatowicz Andrzej,	1906.
Spasek Paweł,	1910.	Szubiak Kazimierz,	1918.
Środa Jan,	1903.	Szurdak Jan,	1904.
Śrutek Franciszek,	1913.	Świc Władysław,	1912.
Staliński lub Haliński,		Świstak Józef,	1903.
Stanisławski Franciszek,	1900.	Świszcz Stanisław,	1908.
Stanowski Jerzy,	1904.	Szałkowski Maksym,	1903.
Staron Józef,	1910.	Szangarski Feliks,	1904.
Staszak Edward,	1902.	Szczebywak Grzegorz,	1902.
Staszkiewicz Stanisław,	1901.	Szczepanek Jan,	1911.
Statkowski Józef,	1911.	Szczepaniak Jan,	1914.
Stawiski Abram,	1911.	Szczepański Grzegorz,	1909.
Stęblik Franciszek,	1906.		
Stefaniak Antoni,	1900.		

(Ciąg dalszy nastąpi)

Jak urządzić najskromniejszą Wigilię

Objadanie się jest szkodliwe i z wielu względów nieaktualne.

Każda kobieta, dbająca o dobre, szczęśliwe chwile swej rodziny, dużo wcześniej przed świętami przygotowuje swe kółko do uroczystości wigilijnych i już obecnie opowiada dzieciom o narodzeniu, o patronce, o kolendach, o tym, jak obchodzono wigilię, o naszych dawnych zwyczajach i t. p.

Niech dzieci zrobią z mamusią choć kilka gwiazdeczek z papieru, czy zabaweczek ze skorupek od jaj i t. p.

Warto odszukać stare zabawki naprawić, odświeżyć, ozdobić w tajemnicy przed dziećmi, aby je dać w wigilię jako odnowione, ucieszą się, dzieciom tak niewiele potrzeba, by je uradować.

Groszowy cukierek, drobiazg znikomej wartości, — podany ręką matki z dobrym słowem, czy ubarwiony opowieścią, staje się dla dziecka skarbem, radością, którą jak promyk jasnych wspomnień zostaje w pamięci na całe życie.

Rzucajcie jasne promyki w dusze i serduszka waszych dziatek, póki są przy Was i rozchylają się jak kwiaty w słońcu miłości matki, zanim przyjdą na nie mrozy życia.

W czasie przedświątecznym należy zaniechać wszelkich wizyt do sąsiadów, aby swój dom przygotować, oporządzić, oczyścić i ozdobić obrazami naszych mistrzów, oprawić bodaj w tekturowe ramki i zawiesić na ścianie, zrobić szopkę, lub umieścić obrazek.

Najmniejsza choinka z kilkoma świeczkami, czy kilka świerkowych gałązek zatkniętych w doniczce, stół lekko pokryty siankiem, nakryty serwetą czy bodaj białym papierem i opłatek — oto najniezbędniejsze przygotowanie do wigilii.

Trzeba jeszcze coś dla pokrzepienia ciała, a więc postna zupa i trochę ryby albo tylko śledzie o ile tych mało to można przyrządzić sałatkę rybną lub śledziową z pokrajanych w kostkę gotowanych ziemniaków, fasolki czy soczewicy, cebulki, ogórka, jabłka, drobno pokrajanej ryby czy śledzików, oliwy, wszystko zmieszane i ułożone na półmisku, przybrane kwiatkami ułożonymi z plasterków marchewki i kilkoma listkami sałaty czy innej zieleninki, będzie ozdobnym daniem na stół wigilijny no i kluski z makiem.

Wszystko co można, powinno być przygotowane wcześniej, a w przeddzień wigilii, dzieci pokąpane, zaś w dzień wigilijny od rana odziane świeżo wraz z mamusią.

Bezwzględnie należy unikać w tym dniu wrzawy, pośpiechu, wszelkiego urwania głowy z powodu trosk o odzież, jadło czy inne życiowe drobiazgi.

Najważniejsze zadanie, to zachowanie uroczystości chwili, utrzymanie rodziny w podniosłym nastroju.

Skoro nadejdzie wieczór, cała rodzina powinna zebrać się przy stole i wszyscy domownicy, piękne jest zaprosić kogoś z bezdomnych, jak było we zwyczaju naszych ojców.

Gdy tylko pierwsza gwiazdka zabłyśnie na niebie, gospodarze stojąc dzielą się opłatkiem, z rodziną i wszystkimi obecnymi w tej wielkiej chwili w zapomnienie muszą pójść urazy i wszelkie drobiazgi szarego życia.

Kobieta w tej chwili jest kapłanką ogniska, staje się światłem pokoju, pełni władzę dobroci nad swą rodziną.

Tak było od wieków. Drogim Czytelnikom przypomina o tym przyjaciel. „WIARUS POLSKI".

J. Jankowska.

NOWE PODRĘCZNIKI

Lwów. — Nowe podreczniki do nauki języka polskiego, dostosowane do nowych programów szkolnych ukazały się we Lwowie. Elementarz został ułożony przez Chaczewskiego, wypisy dla klas niższych przez Brzozę, Koczuckiego i Piacha, dla klas wyższych przez grono literatów pod redakcją Jerzego Borejszy.

OPŁATKI

Wobec licznych zapytań, zawiadamiamy, że po opłatki należy się zwracać do ks. W. Rogaczewskiego, 10, rue Constantine, Lyon (Rhône). (—..)

ZŁOTE MYŚLI

Kto nie chce pracować, traci prawa obywatelskie.

Marszałek Pétain.

TURCJA I ANGLIA PODPISAŁY UKŁAD HANDLOWY

Londyn. — Rządy angielski i turecki podpisały nowy układ handlowy celem zwiększenia wymiany między obu państwami. Odnośne rozrachunki będą odbywały się na podstawie obecnej stopy wymiennej między funtami — tureckim i angielskim.

Zostaną też utworzone specjalne rachunki dla ułatwienia wypłat handlowych lub innych między obu krajami. Układ ten jest uzupełnieniem poprzedniego porozumienia z 3 lutego br.

PIONIERZY POLSCY W KALIFORNI

Nowy Jork. — Wyszedł z druku piąty z kolei, rocznik Archiwum i Muzeum Zjednoczenia P. R. K., „Anals of the P. R. C. U. Archives and Muzeum". Zawiera on ciekawą rozprawę historyczną „Polisch Pioneers of California, pióra Mieczysława Haimana, kustosza Muzeum. Rozprawa zawiera wiele nowych szczegółów o wczesnym osadnictwie polskim w Kalifornii. W tekście znajduje się kilka ilustracyj. Ponadto rocznik podaje historię Muzeum i spis członków Polskiego Towarzystwa Historyczno - Muzealnego, istniejącego przy Muzeum.

Muzeum Zjednoczenia przez publikację „Annals" w języku angielskim spełnia bardzo ważną misję, gdyż zaznajamia Amerykę z zasługami dawnych pionierów polskich, gdyż rocznik ten otrzymują bezpłatnie wszystkie ważniejsze biblioteki w Stanach Zjednoczonych.

OGŁOSZENIA

KINA W LYONIE

CINEJOURNAL. — *Dramat w Dakarze.* — *Tańce Loic Fuller.* — *Połów wielorybów.* — *Rysunki kolorowe.*

ROYAL. — *Gra.*

PATHE-PALACE. — Na ekranie *„Emigrantka".* — Na scenie *orkiestra cygańska* z Al. Rode.

Należność za ogłoszenia należy przesyłać równocześnie z jego tekstem.

Jeden wiersz ogłoszeniowy kosztuje 1 fr. 50 c. — Ogłoszenie 10-wierszowe, to znaczy najmniejsze, wynosi 15 fr.

Podkreślamy, iż tekst każdego ogłoszenia winien nosić wizę Komisariatu Policji lub Merostwa, jak tego wymagają obowiązujące przepisy prasowe.

POSZUKIWANIA

ZGODA Mateusz, zamieszkały przed wojną w Recouvrance par Banogne (Ardennes) obecnie w Lande Che de Thenay par St Gaultier (Indre), poszukuje synów Adama, Piotra, Stefana, Antoniego, Jana i Stanisława, którzy służyli w Armii Polskiej.

Za udzielenie jakiejkolwiek wiadomości, będę bardzo wdzięczny. (172)...

RODZINA KAŹMIERCKICH z Rurelles (Aisne), zamieszkała obecnie au Fichon Montchevrier (Indre), poszukuje Montowskiego Mieczysława, przebywającego ostatnio w Depot Cavallerie, Bolene (Vaucluse) oraz siostrę jego Franciszkę i znajomych. (186).

Feljeton „Wiarusa Polskiego" Nr. 34.

MARIA RODZIEWICZÓWNA

ONA

POWIEŚĆ

— Poszedł już do domu.

— A tam kto stoi w kącie?

— A to ta biedna, proszę pana!

— Jakto! Jeszcze stoi! Zaprowadźcie że ją do czeladzi.

— Kiedy bo nie chce. Ona prosi o trochę ciepłej strawy tylko! Chce to wziąć i iść dalej.

— Zwariowała. Na taki czas! Niech przenocuje! Słyszysz, kobieto! Zanocujcie, w taki dzień nie godzi się wałęsać! Zjedzą was wilki albo zmarzniecie.

W kącie nieruchoma dotąd postać poruszyła się i podeszła. Wysoka była i tak chuda, jak widmo. Podarte, rude łachmany pokrywały jej członki i kościste, głowę i połowę twarzy otulała płachta szara, na nogach nie miała nawet obuwia, tylko jakieś szmaty, z poza których wyzierała słoma.

— Bóg zapłać! — rzekła jakimś grobowym, bezdźwięcznym głosem. — Nie mogę zanocować, bo na mnie czekają. Trochę ciepłej kaszy i kawałek chleba, jeśli łaska, dajcie!

— Dzieci macie?

— Dwoje chorych na mnie czeka, ot niedaleko, na cmentarzu.

— Gdzie? — obywatel myślał, że nie dosłyszał.

— Na mogiłkach. Kaplica tam otworem stała, tośmy wstąpili. Myśleliśmy, że nas stamtąd nie wygonią, choć grosza nie mamy. Tak nas zewsząd precz gonią, że już i śmiałości nie stało dokuczać, a lombardziej w taki dzień. Umarli noclegu nie bronią.

— Ależ, na Boga, pomarznieście tam ze szczętem!

— Nie, proszę pana. Nas już ni mróz nie chce, ni śnieżyca, ni głód. Tacyśmy, jak te kamienie po polu! Już i Bóg i śmierć o nas zapomniała. Dzisiaj Pan Jezus się rodzi, a moi tacy głodni! Pomyślałam sobie, dwór ujrzawszy, że w taki wieczór nie pożałują nam trochę ciepłej strawy. Nie trzeba mi panie pieniędzy, ani innego poratowania! Dajcie z waszej wieczerzy kęs dla moich chorych!

— Skądże wy?

— Tak długo idziemy, że sama nie wiem, ileśmy uszli. To i piekło nie większe, jak ta droga nasza. Nawet już nie pamiętam, ile czasu tak idziemy.

— Ot, przed siebie, za służbą i chlebem.

— Nigdzieście miejsca nie prosili?

— Prosili, ale kto nas, panie, przyjmie! Troje takich nędzarzy i na zimę. Wiosną możeby każdy przygarnął na letnie roboty, ale my już wiosny nie doczekamy! Tak się wleczemy, byle dalej paść!

— Któż wy tacy?

— Nędzarze, panie. Żebraki, włóczęgi!

— Poczekajcie chwilę! Każę konia założyć i zabrać tamtych z cmentarza. To zgroza, żeby ludzie nawet w taki dzień nie odetchnęli.

Kobieta osunęła się do kolan, i nawet przez chwilę słów wdzięczności nie znalazła.

— Oby ten Jezus, co dziś się rodzi, panu za nas pobłogosławił! — wyjąkała wreszcie.

Podniosła się potym, ożywiona.

— Niech pan nie każe konia zakładać, służącemu wieczerzę przerywać. Ja sama pójdę i ich przyprowadzę.

— Jak chcesz! Każę wam w pralni napalić i słomy dać na posłanie. Wypocznijcie i posilcie się dowoli.

— Bóg zapłać panu!

—Wypij tymczasem wódki dla rozgrzania.

— Dziękuję, starucha nasza tylko wódkę pije, my nigdy.

Jeszcze raz do kolan mu się pochyliła i wybiegła w noc, w ciemność, w śnieżycę.

Po chwili pożałował poczciwy stary, że chociaż parobka z nią do pomocy nie posłał, ale już było zapóźno. Kobieta przepadła.

Podano wieczerzę, staruszkowie wspomnieli Michasia swego i stare dzieje, potem staruszka nutę kolędy wygrała na fortepianie, a wreszcie, u kominka siedząc, zadrzemali oboje. Gdy się ocknęli, pomyśleli o biednej kobiecie.

— Czy przyszli ubodzy? — spytali lokaja.

— Przyszli. Jedna taka stara, chora kobieta, druga ta, co tu była, i mężczyzna. Zaprowadzono ich do pralni.

— Zjedli cokolwiek?

— Mało bardzo, podziękowali i błogosławili! Muszą być sprawiedliwi i delikatni ludzie. Na mężczyźnie kożuch niezły i buty, a na starej całe trzewiki i świta. Ta najnędzniejsza, co ją pan widział.

— Nie mówili, co za jedni, jak się nazywają?

— Nie! Pokostniałe to było i tak znękane, że ledwie parę słów rzekli. Przyszli i nawet nie śmieli prosić o nic. To prawdziwi ubodzy. Wpuściłem ich do kredensu, to i usiąść nie chcieli, tylko do ognia wyciągali szyje i tak się trzęśli okropnie. Wszyscy my ich pożałowali. Daliśmy jeść i pić, to proszę pana, zęby mieli z głodu i zimna tak zwarte i szczęki, że nie mogli chleba ugryźć. Więc im dałem herbaty z mlekiem i to wypili. Nie chcieli więcej. Zaprowadziła ich klucznica do pralni.

— A mężczyzna młody, zdrów?

— Kto tam, panie, u takiej biedy wiek zgadnie! Wygląda osowiały. Dała mu ta młodsza herbaty nim sama skosztowała. Wypił i słowa nie rzekł.

— Nie zapomnijże o nich i jutro, Mateuszu!

— Słucham, proszę pana.

— Możnaby ich przygarnąć czas jakiś! — rzekła staruszka.

— A może na co się zdadzą. Taki biedak ceni służbę. Ot, straż w Temrze stoi pustką i rozwala się. Można ich tam wsadzić na próbę!

— Niech wypoczną tymczasem, to zobaczymy! Jutro pójdę do nich i dowiem się, co im potrzeba.

Śnieżyca szalała dalej, bijąc wściekle o ściany dworu. Dzwoniły szyby w pralni, wicher przez komin wpadał i wył, jak rozjuszony. Przyroda była dla biedaków zapamiętałą i mściwą. Gnębi ich, i ściga, a gdy jej sile się oprą, gdy przed niszczącą potęgą się skryją, dobija się do drzwi i okien schronienia jak łupieżca, wyje wokoło jak zwierz wściekły.

Szturm ten zajadły słyszała długo Kostusia. Odwykła i od snu nawet. Ułożywszy Sewera i chorą mamkę, leżała długo na swej słomie, niezdolna już się poruszyć, ale też i usnąć niezdolna od myśli i niepokojów. Nie cieszyło ją nawet schronienie i pomoc ta cudowna. Wiedziała, że jutro dalej iść trzeba będzie, że jutrzejszy nocleg, na podłodze w karczmie, lub w chłopskiej stodole, będzie znowu okropniejszy po dzisiejszej wygodzie, a zimne kartofle, często wieprzakowi odkradzione, albo chleb suchy, rzucony z łaski, po strawie dzisiejszej wyda się trucizną! I znowu głód będzie jej wnętrzności targał, a mróz duszę wyjmował.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Imprimerie de la PRESSE LYONNAISE 46, rue de la Charité, LYON (Rhône).

Le Gérant: L. GUILLER.